

Moon

Formalnie należałam do Moonistów zaledwie kilka miesięcy, jednakże byłam z nimi związana około dwóch lat. Przynależność do tej sekty wywarła ogromny wpływ na moje życie, przede wszystkim zmieniła mój stosunek do rodziców, braci, przyjaciół, znajomych oraz ludzi w ogóle. W momencie poznania kilku osób z kręgu Moonistów byłam w stanie silnej depresji.

Muszę przyznać; że ta znajomość-pomogła mi patrzeć na świat w bardziej optymistyczny sposób, przynajmniej przez pewien czas. Osoby, z którymi miałam do czynienia były bardzo różne. Część z nich wydawała się być prawdziwie przyjazna, pomocna, wrażliwa i oddana innym ludziom.

Jednak większość nie sprawiała pozytywnego wrażenia. Byli bardzo zajęci sobą, zamknięci, oschli, gotowi jedynie wydawać polecenia i doglądać ich realizacji. W grupie, którą miałam okazję obserwować, panowała dziwna tajemniczość i rywalizacja. Nie trudno było zauważyć, że całość była silnie zhierarchizowana.

Mooniści mają kilka sposobów werbowania nowych członków, mnie odwiedzili w mieszkaniu, sprzedali bardzo atrakcyjną kartkę pocztową i zaproponowali pomoc w nauce języka angielskiego. Po kilku tygodniach znajomości zgodziłam się na dwudniowy wyjazd do Warszawy. Tam okazało się, że był to workshop, pierwszy stopień wtajemniczenia. Niestety wtedy nie zauważyłam niczego podejrzanego. Wszyscy byli bardzo mili, chętni do rozmów i rozwiewania wszelkich ewentualnych wątpliwości. Nie było okazji do samodzielnego przemyślenia którejkolwiek z omawianych kwestii. Osoba która stała się moją "matką duchową", musiała szybko wracać do Francji i dlatego mój kontakt z grupą był tak znikomy.

Kilkakrotnie próbowano namówić mnie na siedmiodniowy workshop, ale autentycznie nie miałam czasu. W tym momencie studiowałam handel zagraniczny - zrobiłam 2 lata - ale z różnych względów wzięłam urlop dziekański. Mając tym razem sporo wolnego czasu wyjechałam do Francji, do wspomnianej już wcześniej Moonistki, po to aby zająć się opieką nad dziećmi. Tak mi się przynajmniej wydawało. Tam otoczona zostałam ludźmi szczerze oddanymi Moonowi.

Do dziś jestem przekonana, że oni naprawdę wierzą w słuszność podejmowanych przez niego i siebie decyzji. Po półrocznym pobycie doszłam do wniosku, że proponowane mi idee są słuszne. Wróciłam do Polski, zrezygnowałam ze studiów i wstąpiłam do Moonistów. W tym momencie nie wiedziałam o stronie finansowej całego przedsięwzięcia. O obowiązku fundraisingu, werbowania nowych członków. O sposobach rozwiązywania problemów małżeńskich dowiedziałam się później. One z resztą były jedną z przyczyn mojego odejścia od Moonistów.

W tym czasie moi rodzice byli już dosyć dobrze zorientowani w sprawie. Zrobili rozeznanie na własną rękę. Oczywiście ja nie miałam pojęcia o tym, że oni cokolwiek wiedzą. Chyba podświadomie wyczuwałam, że "coś tu nie gra" i dlatego trudno było namówić mnie na jakiegokolwiek zwierzenia na ten temat. Muszę dodać, że zawsze miałam bliski kontakt z rodzicami. Prawdopodobnie jedynym pozytywnym skutkiem mojej przynależności do Moonistów jest to, że jeszcze bardziej zbliżyłam się do rodziców, gdy okazało się jak bardzo mnie kochają i jak wiele dla nich znaczę.

Pojechałam do Francji jeszcze raz, gdyż uważałam że wszystkie wątpliwości muszę wyjaśnić osobiście. Po wielu trudnych rozmowach oświadczyłam, że nie jestem Moonistką i nie zamierzam wychodzić za mąż za kogoś kogo wyznaczy mi Moon. Było mi ciężko i ogromnie smutno, gdy okazało się, że oszukano mnie po raz kolejny a moja naiwność i potrzeba zaangażowania się w jakąś działalność zostały wykorzystane do granic możliwości.

Obecnie, po 4 latach od tamtego wyjazdu, mam poczucie pustki. Nie bardzo rozumiem jak dałam się wciągnąć w takie oszustwo. Jedynym logicznym wyjaśnieniem wydaje mi się to, że sposoby manipulowania ludźmi, a przede wszystkim ich uczuciami i potrzebami, są opanowane przez Moonistów do perfekcji.

Ostatnią rzeczą jaką chciałabym się podzielić, jest refleksja na temat Kościoła Katolickiego. Odnoszę wrażenie, że problem sekt został w nim bardzo późno zauważony. Gdy półtora roku temu brałam udział w spotkaniu z biskupem diecezjalnym na temat Moonistów okazało się, że nie miał on najmniejszego pojęcia o skali problemu, nie uważał nawet całej sprawy za poważny problem. Miałam ogromny żal, bo zostałam potraktowana jak osoba która była sama sobie winna. Po kilku miesiącach sprawa sekt została bardziej nagłośniona a osoby, które się z nimi związały, dopiero od niedawna są traktowane jak ofiary perfidnych manipulacji. Mam nadzieję, że moje przeżycia pomogą Wam zrozumieć złożoność problemu i ustrzec chociaż kilka osób.

Życzę Wam wytrwałości i wsparcia Kogoś, kto na pewno wie, że walka ze złem nie jest łatwa.